

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIESIĄCOWA kwartalnie	4 ztr. 50 cent.
po półroczu	10 " 50 "
po roku	18 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

po półroczu	2 ztr. 50 cent.
po roku	4 " 50 "

W państwie austriackim do Prus i Rzeszy niemieckiej po 7 ztr. 50 cent. W Belgii, Szwajcarii, Włoszech, Turcji i krajach Naddni. 50 cent. Serbii.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” plac Halicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłączone dla „Gaz. Narod.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haseinstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stuberstrasse 2, Reiter et Comp. I. Kiemer, Gasse 18 G. L. Dabbe et Comp. I. Maximilianstrasse 3, w Frankfurt nad Menem, w Hamburgu pp. Haseinstein et Vogler. Rajchman et Prondler, w Warszawie, Senacka 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 cent od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie 1 ztr. 50 cent.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 ztr.

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26. lutego.

(Diecezje biskupie w caracie. — Powody, które Moskwy skłoniły do układów z kurją rzymską. Biskup przed. sprawy parlamentarne. — Zmiany na posadach komendujących. — Burdy centralistyczne; pijacka burda studentów wiedeńskich; lament centralistów z tego powodu.)

Głoszący dzisiaj o sprawę kościoła katolickiego w caracie i wykazuje, jak dalece jest opłakany jego stan. Na dwadzieścia diecezji biskupów mieszkających w całym caracie (licząc w to Królestwo, Litwę i Rus), zaledwie trzy diecezje są obsadzone, reszta zaś wakuje, bądź to dla tego, że biskupi pomarli, bądź też dlatego, że zesłani zostali na Sybir. I tak np.

1) w archidiecezji warszawskiej, będącej metropolią królestwa Polskiego, archidziekan Feilski jest zesłany na Sybir; zarządcą zaś archidiecezji tego archidiecezji wakuje także, albowiem ks. Rzewuski, sufragan warszawski, jest zesłany na Sybir, a sufragan łódzki, po śmierci byłego sufragana, jest dotąd nieobsadzony;

2) biskupstwo kieleckie wakuje. Prowizorycznym administratorem jest ks. Kulinski;

3) biskupstwo kujawsko-kaliskie od czasu zjazdu na Sybir biskupa Popiela, na również prowizorycznego administratora;

4) biskupstwo łódzkie wakuje. Prowizorycznym administratorem jest ks. Gintowt;

5) biskupstwo lubelskie wakuje. Prowizorycznym administratorem jest ks. Kosiewski;

6) biskupstwo sandzkie wakuje. Również wakuje jego sufragani;

7) biskupstwo augustowskie czyli sejneńskie, biskup Wierzbowski. Sufragani wakuje.

Zatem z liczby siedmiu biskupstw królestwa Polskiego jedno tylko jest obsadzone. Nie jest to jaskrawa ilustracja ucisku, jakiego doznaje kościół katolicki pod rządem carskim! Na Litwie i Rusi stosunek jest gorszy — tam bowiem ani jedna stolica biskupia nie jest obsadzona, bo oto patrzymy:

8) biskupstwo wileńskie. Biskup Krasiński zesłany do Wiatki. Prowizorycznym administratorem jest sławny łotr, ks. Żyliński. Wszystkie zaś trzy sufragany tego biskupstwa nie obsadzone, bo dwaj sufragani: wileński i trocki zostali zesłani, a trzeci, brzesko-litewski, umarł;

9) biskupstwo żmudzkie wakuje. Prowizorycznym administratorem jest ks. Beresiewicz. Oba sufragany, mednicki i kurski, administrowane prowizorycznie, a sufragani zesłani na Sybir;

10) biskupstwo żukocko-żytomierskie. Biskup Borowski zesłany na Sybir. Prowizorycznym administratorem jest ks. Lubowicki. Wszystkie trzy sufragany, żytomierski, żukowski i kijowski, wakuje.

Oprócz tych wyliczonych dziesięciu diecezji, istnieją jeszcze w caracie dwie diecezje biskupie, z których jedna zalicza się właściwie do Litwy, ale od czasu rozbioru Polski wyłączone została do godności archidiecezji i metropolii dla wszystkich kościołów katolickich znajdujących się w moskiewskich guberniach caratu. Również stolica jej z Mohylowa przeniesiona została do Petersburga. Diecezja ta jest obecnie obsadzona, a pastorem jej, archidziekan Rjadowski, mieszka w Petersburgu. Ale za to wszystkie trzy

jej sufragany, mohilewski, płocki i inflancki, wakuje. Wreszcie dwunastą diecezją jest biskupstwo chersońsko-tyraspolskie. Biskup Zotman. Oba sufragany wakuje.

Ażaliż więc można wyobrazić sobie bardziej opłakany stan kościoła? Wszystkie sufragany, bez wyjątku, wakuje, a zaledwie trzech sędziów starszych zasiada jeszcze na stolicach biskupich. Za rok lub dwa śmierć może i ich sprzątnąć z tego świata, a wtedy cały zarząd kościoła wydany będzie na pastwę prowizorycznej administracji bądź tak jawnych odszczepieńców i łotrów jak ks. Żyliński w Wilnie, bądź w najlepszym nawet razie, ludzi takich, którzy z powodu już samej prowizoryczności wysługiwać się będą rządowi. Zresztą, pamiętać i o tem potrzeba, że rząd wybierając sobie sam prowizorycznych administratorów, brał dotąd prawie zawsze takich, o których wiedział, że będą posłusznym narzędziem w jego ręku.

Zrozumiałem jest jednak, że w politycznej organizacji państw wszelkie prowizoryzmy długo trwać nie mogą, inaczej wprowadzają w administrację nieład kompletny. Moskwa musi zatem zawrzeć układ z kurją rzymską, bo wkrótce nie będzie już miała ani jednego biskupa, a co za tem idzie, żaden klerik i ani w Królestwie, ani na Litwie, ani na całym obszarze caratu nie będzie mógł być wysłany na księża. Pozbawiać zaś duchowieństwa blisko dwudziesto-milionową ludność, to rzecz za ryzykowna nawet dla carskiego despotyzmu, i Moskwa prawdopodobnie na to się nie odważy. W interesie więc swoim własnym, a nie przez chęć uczynienia jakichś ustępstw Polakom, wszczęła ona rokowania ze Stolicą apostołską. Zależy więc teraz

wszystko od kurji rzymskiej. Może ona dość ostre, bardzo nawet ostre stawiać Moskwie warunki, bo carat zniewolony będzie przystać na wszystko. Wprawdzie chwilowo okaże może obrzydzenie i rokowaniom zerwie, ale za rok lub dwa do nich znowu powróci z miną jeszcze pokorniejszą. I dlatego to kurja może śmiało warunki traktatu tak ułożyć, aby oprócz interesów kościelnych uwzględnić także zostały interesy państwa, łączące się w tym czasie z kościelnymi i będące dla nich wielką nawet podporą. Kurja musi przede tem wiedzieć, że w Zachodnich guberniach jak polskość na katolicyzmie, tak katolicyzm jedynie na polskość opiera się i w niej czerpie siły do walki z uciskiem rządownym i prozelityzmem duchowieństwa prawosławnego. Kurja nie powinna więc w interesie swoim własnym, dobrze zrozumianym, zapominać o potrzebach i aspiracjach tak potężnego sprzymierzeńca. Stworzenie tego aliansu, przez naturę rzeczy stworzonego, mogłoby bowiem więcej szkodzić katolicyzmowi aniżeli polskość wyrządzi.

Jednakże kurja rzymska nie musiała być bardzo ostrą w swych warunkach, skoro układy, jak dotąd, idą dość pomyślnie. Daje to do myślenia, że musiała jedynie swoje, kościelne, uwzględnić interesy. Jest przeto rzeczą nieskończoną na czasie, aby rodacy nasi, przebywający w Rzymie i mający styczność ze Stolicą apostołską, użyli swego wpływu, aby wydziałowi dyplomatycznemu kurji otworzyć oczy na istotny stan sprawy. Smutną jest to także rzeczą, że pisma klerikalne, jak „*Le Courrier*” i „*Kurier*”, które przecież w pierwszej linii powołane są do broniienia kościoła i które przecież wiedzą lepiej od kardynałów rzymskich, jakie oparcie ma kościół w polskość, tak mało zajmują się sprawą tych układów i tak lekko ją traktują.

Poniżej podajemy dosłownie projekt ustawy o zmianach co do terminów reklamacyjnych w regulacji podatku gruntowego, tak jak wyszedł z komisji podatkowej i został uchwalony przez przedl. Izbę posłów.

W piątek wniósł rząd w Izbie posłów projekt ustawy, zwalniającej od stempli i należności fundacje na cele humanitarne, dobroczynne i naukowe już utworzone albo utworzyć się mające z okazji 50. urodzin cesarza, tudzież zasłużonych cesarzowej Rudolfa, a wreszcie fundacje utworzone z okazji podróży cesarza po Galicji przez adw. dr. Józ. Kąm. Malinowskiego i właściciela dóbr Mikołaja Aywasa.

Mimochoodem dodajemy też, że według zapowiedzi króla belgijskiego, na przyjęciu deputacji miasta Brugge d. 25. b. m., ślub cesarzewicy z królową belgijską, Stefanią „na każdy sposób w lecie się odbędzie”.

Mimo ferii zapustnych komisje Izby posłów będą pracować. Jutro już zapewne rozdane będzie sprawozdanie do ustawy budżetowej, tak że rozprawa budżetowa już na najbliższym posiedzeniu tj. w piątek rozpocząć się może. Gdyby jednak komisja podatkowa jeszcze przed piątkiem była gotowa z ustawą o kontyngencie podatku gruntowego, to po ogólnej rozprawie budżetowej ten przedmiot będzie wzięty pod obrady.

Pokrok donosi, że wiadomości o rozwiązaniu sejmiku czeskiego są przedwczesne. Znaczący to, że rozwiązanie to może, a nawet prawdopodobnie nastąpi. Z tem zapewne stoi w związku inne doniesienie pism czeskich, że przed Wielkanocą sesja Rady państwa na żaden sposób się nie skończy, t. j. że sejmik nie będzie w czasie właściwym zwołany.

P. Summer, otrzymawszy godność tajnego rady, ma być uwolniony od rządów Szlaska i pójść na emeryturę. Szefem kraju zapewne mianowany zostanie raz przeciw żaden germanizator.

Słychać zarazem o ważnych po części zmianach w dostojestwach wojskowych. Mianowicie komendujący Dolnej Austrii jen. Maroic ma pójść na emeryturę, a miejsce jego zająć komendujący Czech, jen. Filipowicz (były wielkorządca Bośni). Jen. Maroic miał bowiem w czasie długiego pobytu swego we Wiedniu „przejść się poglądami czyniącymi uszczerbek zdolności jego wojskowemu”. Jest on wielkim ulubielem centralistów! Komendujący Galicji, jen. Litzelhofen ma pójść na emeryturę z powodu wężego zdrowia, a zastąpić go jen. Rambert, (jeden z najsympatyczniejszych generałów austriackich), który jednak według innych wieści poszedłby do Pragi na miejsce jen. Filipowicza. Wszystko to jednak są dotąd tylko pogłoski — Minister obrony krajowej jen. Welsersheimb zachorował.

Pisma centralistyczne od wszelkiej czci i sławy odsadzają prezydenta Izby posłów, hr. Coronię, za orzeczenie, że do uchwalenia Lienbacherowskiego wniosku szkolnego wystarczyła prosta, absolutna większość głosów. A przecież był on kandydatem centralistów do prezydentury i przed osiemnastoma dniami, jak *Fremdenbl.* wykazuje — dr. Herbst — oświadczył, że w tym wniosku nie chodzi o zmianę ustaw zasadniczych, a p. Schmerling ciągle jest tegoż zdania.

Okażuje się, że piątkowy skandal na galerjach Izby posłów, jak go nam opisał telegram naszego korespondenta wiedeńskiego, był przez posłów centralistycznych zamówiony. W sobotę zaś bandy pijackie akademickich burszów niemieckich wyprawiły „hece”.

W Izbie pierwszy Promber (centralista) zmotł pijaństwo z trwaniem przymusu szkolnego; i wyzwany przez niego p. Lienbacher, podniósł sceny, jakie się we Wiedniu, gdzie osiemnastoletni przymus szkolny jedynie jest w zupełności przeprowadzony, odbywają przy picu młodego wina, co się zowie „höchster Heuriger”, jeżeli burdy i pijacty są wielkie. Gdy to rzekł p. L., na lewicy nikt się ani ruszył, i jeszcze całe pół godziny mówił p. L. — dopiero potem wybuchł skandal. Tyle czasu potrzebowało do zorganizowania skandalu. Wiesenburg prosił o głos do faktycznego sprostowania, a niemał do tego go wodził, i niczego nie prostaował. Po nim wrzasnął p. Herbst, nie proszwszy poprosił o głos.

W sobotę pili bursze po knajpach, urządzając kocią muzykę p. Lienbacherowi. Cały dzień naprzód o tem wiedziano, agitowano, a koniec końców zaledwie dwustu burszów z trzech uniwersytetów udało się przed mieszkanie p. Lienbachera, i nie wiedząc nawet gdzie to mieszkanie jest, minęli je, aż ich ktoś nawrócił. Piszczaki, wrzeszczy, gwizdały, a p. Lienbacher był wtedy w Salzburgu; pół kwadransa trwała heca, a jednak publiczność się nie zbiegła. Potem, rozprószona przez policję, pijana przyszłość Tentoni przyciągała ulicami i dążyła znowu ku swoim knajpom, śpiewając zakazane we Wiedniu pieśni prusofili.

„Nazajutrz — pisze ks. Adam — po tym pierwszym dniu, wiadomość o śmiertelnej chorobie cesarzowej rozszalała się po mieście. Mający wstęp do dworu, pospieszyli tam, przerażeni, trwoni, niepewni co się z nimi stanie. Miasto i dwór były w zamęcie i poruszone głęboko. Większość obecnych okazywała szczerą boleść. Wielu było takich, których wybladłe i przerażone oblicza wyrażały obawę stracenia posłannych korzystać i obowiązku zdawania może rąchów. Byliśmy z bratem, jak inni, świadkami tej sceny żalów i trwogi. Książę Platon (Zubow) przerażony, z rozczochranymi włosami, wszystkich oczy zwracał na siebie. Musiał być zrozpaczony, zarówno jak wszyscy, którzy mu zawidzeli w poniesieniu się swoje. To był zajęty paleniem papierów, które go skompromitować mogły, to przychodził zobaczyć, czy użyte środki nie dawały jakiej nadziei. Nieład u dworu był wielki; nie zachowywano żadnej etykiety. Dostaliśmy się aż do pokoju, w którym cesarzowa leżała rozciągnięta na materacach, bez życia, chrapająca śmie-

skie i wykrzykując: Wiwat Schönerer! Aresztowano, jedenastu.

Ze to było dziełem posłów i pism centralistycznych, to wiadome — ale gdy się rzecz stała, gdy zwłaszcza ludność wiedeńska całkiem obłąkana była demonstacją, niby w obronę honoru Wiednia podjętej — wszystkie pisma centralistyczne lamentują nad tą demonstacją jako niepolityczną — i na policję napadają.

Nie wiedzie się centralistom! Ale i ze strony prawicy popełniono w piątek błąd okropny. Jak wiemy, głosowanie nad wnioskiem Lienbacherowskim wypadło na rzecz tego wniosku bardzo szczupłą większością, a to z powodu, że przeszło pięćdziesięciu posłów z prawicy nie przybyło na tak ważne posiedzenie!

Projekt ustawy

o zmianach terminów w postępowaniu reklamacyjnym przy regulacji podatku gruntowego opiewa według uchwały Izby posłów z d. 25. b. m. jak następuje:

Art. 1) W art. 1. §. 37. ustawy z dnia 6. kwietnia 1879 (Dz. u. p. nr. 54.), ustanowiony, a według art. 7. al. 1. ustawy z 28. marca 1880 (Dz. u. p. nr. 34.) z dniem 1. marca 1881 poczynający się 45-dniowy termin na wnoszenie reklamacji, przedłuża się do końca maja 1881.

Nadane rządowi al. 2. art. 7. tejże ustawy z d. 28. marca 1880 upoważnienie do nadawania przedłuża terminu zostaje zniesionem.

Art. 2) Termin, artykułem 9. ustawy z d. 28. marca 1880 pozwolony powiatowym komisjom szacunkowym do trutynowania operatów reklamacyjnych, zostaje od sześciu miesięcy do końca maja 1882 przedłużony.

Art. 3) Termina artykułem 8. ustawy z d. 28. marca 1880 przewodniczącym powiatowych komisji szacunkowych na ukończenie wskazanych tamże czynności urzędowych do końca grudnia 1881 naznaczone, zostają do końca sierpnia 1882 przedłużone; a termin, przewodniczącym komisji reklamacyjnych tamże do końca lutego 1882 pozwolony, zostaje do końca października 1882 przedłużony.

Art. 4) Termin, artykułami 3. i 11. ustawy z d. 28. marca 1880 na wyrównanie podatku po ukończeniu postępowania reklamacyjnego na koniec czerwca 1882, a względnie od trzeciego kwartału 1882 w dół, naznaczone, zostaje zniesionym, i będzie termin na wyrównanie podatku osobną ustawą naznaczonym.

Art. 5) Niniejsza ustawa wchodzi w życie od dnia obwieszczenia.

Art. 6) Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu ministrowi skarbu.

Korespondencja „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 26. lutego.

Panie redaktorze!

W korespondencji wiedeńskiej (S) w numerze *Gazety Narodowej* z 24. lutego 1881 przytoczono wypowiedziane przeze mnie na zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie słowa o polityce oszukanych oszustów.

Słowa te wypowiedziałem w istocie publicznie, stojąc jak to możliwe według mnie zgubnej polityki, której by się Koto polskie w Wiedniu mogło być trzymać, gdyby nie było zawartość tegoż sojuszu z prawicą.

Okoliczność, że właśnie w polemice dotyczącej wystąpienia p. Hausnera przeciw panu Wosniakowi przytoczono wypowiedziane przeze mnie słowa, mogłaby uprawnioną przypuszczenie, że ja miałem na myśli pewne osobistości. Zastrzegam się stanowczo przeciw takiej interpretacji słów, których nie cofam, i oświadczam, że ani pośła Hausnera ani żadnego innego pośła nie miałem na myśli, bo nie mówiłem o osobach, tylko o zasadach politycznych.

Uczyniłem to oświadczenie na żądanie niektórych posłów interesowanych, a mianowicie pośła Hausnera i jego politycznych przyjaciół.

Kończąc pisać się z głębokim poważaniem
Sługa
Wojciech Dzieduszycki.

re zrobił między nami serdeczną przyjaźń, o jakiej już mówiłem, i wspólne zaufanie. Często wypytwałem go o w. księcia. Myślałem, że zachowując pewną ogólnieść, mogłem bezpiecznie powiedzieć im część wyznań Aleksandra i jego szlachetne usposobienie. Poczuł ogromną doniosłość tego, com im powiedział.

Mówiłem w księciu o moich dwóch przyjaciół. Już był zwrócił wyłączną uwagę na hr. Pawła (Strogonowa); powiedziałem mu, że ich przekonania zbliżyły się do jego przekonania, że można było polegać na ich uczuciach i rozstrojeności; że pragnęli widzieć się z nim na osobności, ofiarować mu swoje usługi i oświecić się co do tego, jak w danym czasie mogliby odpowiedzieć jego szlachetnym dążeniom. W księżu zgodził się przypuścić ich do spółki i wtajemniczyć w swoje zamiary. Rozpoczął się to w Petersburgu, po wstąpieniu na tron Pawła, ale wykonaniem zostało zaledwie w Moskwie podczas koronacji Umówiono się, że się zbierzemy pewnego dnia, o pewnej godzinie, w ustronnym miejscu, i że w. ks. tam przybędzie.

Jakoż poznanie i porozumienie nastąpiło, a miało ono nader ważne, tak dla Czartoryskiego jak dla Aleksandra następcy, zmniejszając wpływ pierwszego i osłabiając wrażliwość drugiego. Czuję to później ks. Adam kiedy pisał: „Samo już wtajemniczenie w zamiary w. ks. dwóch żarliwych patriotów moskiewskich, musiało powoli odzierać z wiosennego liścia nasze pierwotne, takie uroczyste marzenia: dla mnie o niepodległości mojej ojczyzny, dla w. księcia — o dalekim, cichym i spokojnym ustroniu”.

(C. d. n.)

Dwór petersburski

z czasów pobytu na nim

ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.

(Ciąg dalszy.)

W księżu Konstanty przez naśladowictwo i widząc, że się to babce podobą, starał się też przywiązać do siebie drugiego brata. Ten drugi jednak stosunek nie był długotrwałym, bo brat ks. Adama wyjechał wkrótce do Galicji i stał się musiał obywatel austriackim, a zresztą nie był tu żadną z pobudek, które zbliżyły Aleksandra do Czartoryskich: charakter w. ks. Konstantego kapryśny i gwałtowny, „nieznający żadnego hamulca prócz strachu, nie zachęcał wcale do ścisłości z nim stosunków. Mimo to jednak obadwaj wielcy książęta Aleksander i Konstanty byli między sobą, chociaż w. ks. Konstanty nie miał nienawiści. Carowa odpocząła mu też niedowierzaniem i brakiem wszelkich uczuć już nie tylko macierzyństwa, ale prostej nawet ludzkości, a to do tego stopnia, że zamierzała go wydać za praw następcę tronu, a wszystkie dzieci jego kaleczyć po urodzeniu się zaraz odbiegać od niego i wychowywać pod własnym dachem. Taką nienawiścią przywiązała doń ścisłość obu synów, a zwłaszcza Aleksandra, mimo iż nie pojmował jego przekonania i z obawą spoglądał na jego charakter.

Odsunięty od spraw państwa Paweł spędzał cały czas w swoich wioskach pod Petersburgiem: Pawłowski lub Gatchynę, zabawiając się tam ustawicznym ćwiczeniem swej malutkiej, złożonej z 10. batalionów armii, którą mu Katarzyna dała dla zabawy i uciechy czasu. Wielcy książęta Aleksander i Konstanty również nieprzypuszczali do spraw publicznych ojców i coraz bardziej poddawali się wpływowi z w. ks. Czartoryskiego parady, który też „pokazywał ścisłością wem Aleksandra z Konstantym i dawał nierzadko mu ostatniemu zbyteczną przewagę nad bratem; Konstanty bowiem był arcyministrem w sztuce wojkowej, o ile ta nieprzechodziła za granicę parad, i brat miał o nim wysokie po tym względom wyobrażenie.”

W 1796 r. w Petersburgu przyjmowano ostantycyzm młodego króla szwedzkiego, mającego posłubić najstarszą wielką księżniczkę. Zabawom i recepcjom końca nie było przez ciąg par tygodni. Król z księżniczką zbliżyli się i porozumiećli wzajemnie; dzień zaręczyn i ślubu nawet był oznaczony, szło tylko o dopełnienie a raczej ostateczne ułożenie formalności i zgodzenie się na punkta umowy. Na wieczór oznaczony zgromadził się dwór cały, dostojnicy i duchowieństwo z arcybiskupami na czele w kaplicy dworskiej. Tymczasem Markow, któremu powierzono ostateczną redakcję intercyzy ślubnej, ufał w swoje zdolności, odczytał wszystko na ostatnią chwilę, nie spodziewając się zbytecznych ze strony szwedzkiej przeszkód; wiele też zapewne liczył na czarodziejski wpływ oczu księżniczki, która miała oczarować króla. Mimo jednak tego czaru król był bardzo gorliwym protestantem, a rzecz, iż o pozostawieniu, który przy wierze prawosławnej i pozwolenie odbywania pu-

blicznych modłów greckich w umyśle mającej się wnieść kapłany prawosławnej w Sztokholmie. Gustaw IV. mający również wpływ na przyszłość swoją małżonkę, w dłuższych z nią rozmowach wymógł na niej przyrzeczenie przyjęcia protestantyzmu; operując się na tem, stał się twardym w przyjęciu warunków Markowa, a wobec nalegań Katarzyny, która popierała swego pełnomocnika, okazał się upartym. I oto w ostatniej chwili, kiedy już wszystko było gotowe — zerwał.

Afrontu takiego znieść nie mogła caryca, której zdawało się, że nie się nie zdoła oprzeć jej wszechwładnej woli. To przyspieszyło śmierć jej. Jakoż rychło dowiedziano się, że księżna została apopleksją.

„Nazajutrz — pisze ks. Adam — po tym pierwszym dniu, wiadomość o śmiertelnej chorobie cesarzowej rozszalała się po mieście. Mający wstęp do dworu, pospieszyli tam, przerażeni, trwoni, niepewni co się z nimi stanie. Miasto i dwór były w zamęcie i poruszone głęboko. Większość obecnych okazywała szczerą boleść. Wielu było takich, których wybladłe i przerażone oblicza wyrażały obawę stracenia posłannych korzystać i obowiązku zdawania może rąchów. Byliśmy z bratem, jak inni, świadkami tej sceny żalów i trwogi. Książę Platon (Zubow) przerażony, z rozczochranymi włosami, wszystkich oczy zwracał na siebie. Musiał być zrozpaczony, zarówno jak wszyscy, którzy mu zawidzeli w poniesieniu się swoje. To był zajęty paleniem papierów, które go skompromitować mogły, to przychodził zobaczyć, czy użyte środki nie dawały jakiej nadziei. Nieład u dworu był wielki; nie zachowywano żadnej etykiety. Dostaliśmy się aż do pokoju, w którym cesarzowa leżała rozciągnięta na materacach, bez życia, chrapająca śmie-

re zrobił między nami serdeczną przyjaźń, o jakiej już mówiłem, i wspólne zaufanie. Często wypytwałem go o w. księcia. Myślałem, że zachowując pewną ogólnieść, mogłem bezpiecznie powiedzieć im część wyznań Aleksandra i jego szlachetne usposobienie. Poczuł ogromną doniosłość tego, com im powiedział.

Mówiłem w księciu o moich dwóch przyjaciół. Już był zwrócił wyłączną uwagę na hr. Pawła (Strogonowa); powiedziałem mu, że ich przekonania zbliżyły się do jego przekonania, że można było polegać na ich uczuciach i rozstrojeności; że pragnęli widzieć się z nim na osobności, ofiarować mu swoje usługi i oświecić się co do tego, jak w danym czasie mogliby odpowiedzieć jego szlachetnym dążeniom. W księżu zgodził się przypuścić ich do spółki i wtajemniczyć w swoje zamiary. Rozpoczął się to w Petersburgu, po wstąpieniu na tron Pawła, ale wykonaniem zostało zaledwie w Moskwie podczas koronacji Umówiono się, że się zbierzemy pewnego dnia, o pewnej godzinie, w ustronnym miejscu, i że w. ks. tam przybędzie.

Jakoż poznanie i porozumienie nastąpiło, a miało ono nader ważne, tak dla Czartoryskiego jak dla Aleksandra następcy, zmniejszając wpływ pierwszego i osłabiając wrażliwość drugiego. Czuję to później ks. Adam kiedy pisał: „Samo już wtajemniczenie w zamiary w. ks. dwóch żarliwych patriotów moskiewskich, musiało powoli odzierać z wiosennego liścia nasze pierwotne, takie uroczyste marzenia: dla mnie o niepodległości mojej ojczyzny, dla w. księcia — o dalekim, cichym i spokojnym ustroniu”.

(C. d. n.)

[illegible]

